

PIH, Cokolwiek

Spokojnie... cokolwiek... dziś się stanie... kochanie...
Moje życie dotychczas, rozdział bez znaczenia
Napisałbym list do ciebie lecz nie znam twego imienia
Tak jak ja masz w sobie, najgorszego wroga
Wyrывasz się uściskom ziemi, dotknąć twarzy Boga
Potykasz się w swoim sztucznym raju
Wiem jak to jest, życie na haju
Nie potrafię cię poprosić, na oczy przejrzyj
Nie jest lekko, oddzielić życie od poezji
Pieniądz kończy miłość, która trwała jeden sen
Uczucie jest pułapką, tłumaczy kolejny dzień
Widzę twój uśmiech, czuję nie jest prawdziwy
Też się uśmiecham, ale nie jestem szczęśliwy
Czasami mam ochotę iść, nie patrzeć za siebie
Nie wracać, nie czuć nic i nic nie wiedzieć
Nasz ból i smutek, ma ten sam jeden rodowód
Ludzie płaczą życie daje im ku temu powód
Spokojnie... cokolwiek... dziś się stanie... kochanie...
Gdy chłodna noc, deszcz siecze w twarz, żałobny wiatr
Gdy szklany wzrok, zimny mrok, w oczy mi patrz
Słowa się kończą mówią tylko spojrzenia
Pod Słońcem nic nowego lecz dla nas dzień się zmienia
Nasze drogi połączyły te same zdarzenia
Owoce samotności i milczenia
Wiem jak się czujesz teraz
Czułem podobnie nieraz
Gdy nie ma nic innego niebezpieczna jest nadzieja
Niezaplanowany postój, melanz już tego nie chcę
Mój dom nie tam gdzie śpię, a gdzie moje serce
Sam na sam ze sobą, dość mam tego
Mówić o zmysłach i brzmieć jak monolog głuchego
Mam nadzieję, że już mi się to nie przyśni
Nie mam ochoty zaglądać znów we własne myśli
Ciepły prysznic, zmyć z ciała brud, mgłę
Od nowa zacząć wszystko, kolejny dzień
Spokojnie... cokolwiek... dziś się stanie... kochanie...
Przez szybę patrząc, za kierownicą samochodu
Siadając naprzeciwko siebie w przedziale pociągu
W klubie przy barze, na przystanku
W kolejce po gazetę, wychodząc z banku
Wracając do domu, idąc na uczelnię
Uciekając pod dach przed deszczem
Przechodząc przez przejście
Schylając się po resztę rozsypaną na chodniku
W bibliotece zamawiając ten sam tytuł
Gdzieś w biegu, w toku gdzieś gdzie nie ma na to czasu
Gdzie nie spodziewałbym się tego od razu
W innym mieście patrząc w tą samą witrynę
Zderzą się odbicia spojrzeń na tą jedną chwilę
Na domówce, w restauracji w czytelni
Płacąc rachunki w tej samej spółdzielni
Idąc na spotkanie z inną, wychodząc z bramy
Wiem że kiedyś się spotkamy...
Spokojnie... cokolwiek... dziś się stanie... kochanie...
Spokojnie... cokolwiek... dziś się stanie... kochanie...